

BRALCZYK

Porzekadła



BoSz

RYSUNKI
HENRYK SAWKA



JERZY BRALCZYK

Porzekadła

RYSUNKI
HENRYK SAWKA

BoSz®

SPIIS TREŚCI

BÓG

- 16 Kogo Bóg chce ukarać, temu rozum odbiera
- 16 Pan Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy
- 17 Strzeż mnie Bóg od przyjaciół, z wrogami poradzę sobie sam
- 18 Śmierć i żona od Boga przeznaczona
- 19 Święty Boże nie pomoże
- 19 Gość w dom, Bóg w dom
- 20 Sen mara – Bóg wiara
- 20 Jak Pan Bóg dopuści, to i z kija wypuści
- 21 Strzeżonego Pan Bóg strzeże
- 22 Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje
- 22 Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie
- 23 Jak trwoga, to do Boga
- 24 Panu Bogu świeczkę i diabłu ogarek
- 24 Bóg dał, Bóg wziął
- 25 Człowiek strzela, Pan Bóg kule nosi

DIABEŁ, PIEKŁO, GRZECH

- 28 Nie taki diabeł straszny, jak go malują
- 28 Ciekawość pierwszy stopień do piekła
- 29 Dobrymi chęciami piekło wybrukowane
- 29 Modli się pod figurą, a diabła ma za skórą
- 30 Gdzie diabeł nie może, tam babę pośle
- 31 Wzięli diabli krowę, niech wezmą i cielę
- 31 Złego diabli nie wezmą
- 32 Co nagle, to po diable
- 32 Kto daje i odbiera, ten się w piekle poniewiera
- 33 Nie budź licha, kiedy śpi
- 34 Jak się człowiek śpieszy, to się diabeł cieszy
- 35 W starym piecu diabeł pali
- 36 Wstąpił do piekiel, po drodze mu było
- 36 Rada by dusza do raju, ale grzechy nie puszczają
- 37 Kto śpi, nie grzeszy

ŻYCIE I ŚMIERĆ

- 40 Starość nie radość
- 40 Dziś się żyje, jutro gnije
- 42 Człowiek raz się rodzi i raz umiera
- 42 Używaj świata, póki służą lata
- 43 Póty dzban wodę nosi, póki się ucho nie urwie
- 43 Jeszcze się taki nie narodził, co by wszystkim dogodził
- 46 Dłużej klasztora niż przeora
- 46 Król umarł, niech żyje król
- 47 Przyszła kryśka na Matyska
- 48 Wszystko ma swój koniec
- 48 W domu powieszonego nie mówi się o sznurku
- 49 Kto mieczem wojuje, od miecza ginie
- 49 Mile złego początki, lecz koniec żaloszny

DOBRZE, ŹŁE, SPRAWIEDLIWIE

- 52 Wszystko dobre, co się dobrze kończy
- 52 Nigdy nie jest tak źle, żeby nie mogło być gorzej
- 53 Wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej
- 54 Wszędzie dobrze, gdzie nas nie ma
- 54 Na frasunek dobry trunek
- 55 Lepszy rydz niż nic
- 55 Lepsze jest wrogiem dobrego
- 56 Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło
- 58 Nikt nie jest sędzią we własnej sprawie
- 58 Dobremu wszędzie dobrze
- 60 Kto pierwszy, ten lepszy
- 61 Wart pałac Paca, a Pac pałaca
- 61 Wedle stawu grobla
- 62 Dobrego i karczma nie zepsuje, złego i kościół nie naprawi

- 62 Nieszczęścia chodzą parami
- 63 Oliwa sprawiedliwa na wierzch wypływa
- 63 Nie czyni drugiemu, co tobie niemiło

KOBIETA, MĘŻCZYZNA, DZIECKO

- 66 Nie miała baba kłopotu, kupiła sobie prosię
- 66 Dobra żona – męża korona
- 67 Baba z wozu, koniom lżej
- 68 Kobieta zmienna jest
- 68 Kobiety nie bij nawet kwiatem
- 69 Baba swoje, chłop swoje
- 70 Chłop mowny a kot łowny z głodu nie zemrą
- 70 Każda potwora znajdzie swego amatora
- 71 Dzieci i ryby głosu nie mają
- 72 Małe dzieci – mały kłopot, duże dzieci –
duży kłopot
- 73 Bieda z dziećmi, bieda i bez dzieci

CIAŁO I JEGO GŁÓD

- 76 Głód – najlepszy kucharz
- 76 Kto zjada ostatki, ten piękny i gładki
- 77 Nie samym chlebem człowiek żyje
- 78 Jak cię widzą, tak cię piszą
- 78 Cierp ciało, kiedy ci się chciało
- 79 Bliższa ciała koszula
- 79 W zdrowym ciele zdrowy duch
- 80 Syty głodnego nie zrozumie
- 80 Pieczone gołąbki nie lecą same do gąbki
- 82 Głodnemu chleb na myśli
- 82 Chłodno, głodno i do domu daleko
- 83 Apetyt rośnie w miarę jedzenia
- 83 Chciwego nie nasycisz

CZŁOWIEK JAKO JEGO CZĘŚĆ

- 86 Oko za oko, ząb za ząb
- 87 Nie wie lewica, co czyni prawica
- 88 Jednym uchem wleciało, drugim wyleciało
- 88 Nie wsadzaj nosa do cudzego prosa

- 89 Nie nos dla tabakiery, lecz tabakiera dla nosa
- 89 Gdyby ciocia miała wąsy, toby był wujaszek
- 90 Strach ma wielkie oczy
- 90 Ściany mają uszy
- 91 Biednemu zawsze wiatr w oczy
- 92 Paluszek i główka to szkolna wymówka
- 92 Nie kładź palca między drzwi
- 93 Daj mu palec, a on całą rękę chwytą
- 93 Ręka rękę myje
- 94 Wśród ślepych jednooki królem
- 94 Pańskie oko konia tuczy
- 95 Za wysokie progi na moje nogi
- 96 Głową muru nie przebijesz
- 96 Co w głowie, to na języku
- 97 Koniec języka za przewodnika
- 97 Co z oczu, to i z myśli

ROZUM, WOLA I PRAWDA

- 100 Myślę, więc jestem
- 100 Chcieć to móc
- 101 Potrzeba jest matką wynalazków
- 101 Dla chcącego nic trudnego
- 102 Co dwie głowy, to nie jedna
- 103 Błądzić jest rzeczą ludzką
- 104 Długie włosy, krótki rozum
- 104 Zjesz beczkę soli, nim poznasz do woli
- 105 Prawda w oczy kole
- 105 Kłamstwo ma krótkie nogi
- 106 Kto pyta, nie błądzi
- 106 Kto nie ma w głowie, ten ma w nogach
- 108 Wszystko można, byle z ostrożną
- 108 Od wódki rozum krótki
- 109 Jak nie potrafisz, nie pchaj się na afisz
- 109 Dlatego dzwon głośny, że wewnątrz próżny

MĄDRY I GŁUPI

- 112 Nauka nie idzie w las
- 112 Czym skorupka za młodu nasiąknie, tym
na starość trąci

SPIS TREŚCI

- 113 Czego Jaś się nie nauczy, tego Jan nie będzie umiał
- 114 Poznać głupiego po śmiechu jego
- 115 Przemówił dziad do obrazu
- 116 Mowa jest srebrem, a milczenie złotem
- 116 Ucz się, ucz, a garb ci sam urośnie
- 117 Słyszał, że dzwonią, ale nie wie, w którym kościele
- 119 Uczyl Marcin Marcina
- 120 Bez ciekawości nie ma mądrości
- 120 Lepiej z mądrym zgubić, niż z głupim znaleźć
- 121 Mądry głupiemu ustępuje
- 121 Nadzieja jest matką głupich
- 122 Nikt nie jest prorokiem we własnym kraju
- 122 Bodajbyś cudze dzieci uczyl!
- 124 Głupich nie sieją, sami się rodzą
- 124 Każdy głupi ma swój rozum
- 125 Głupi ma zawsze szczęście
- 125 Mądrej głowie dość dwie słowie

PRACA I SŁUŻBA

- 128 Gdzie kucharek sześć, tam nie ma co jeść
- 128 Szewc bez butów chodzi
- 130 Żadna praca nie hańbi
- 130 Bez pracy nie ma kołaczy
- 131 Jaka praca, taka płaca
- 131 Módl się i pracuj
- 132 Każdy orze, jak może
- 134 Kto nie pracuje, ten nie je
- 134 Każdy sobie rzepkę skrobie
- 136 Ten się nie myli, kto nic nie robi
- 136 Kazał pan, musiał sam
- 137 Pan każe, sługa musi
- 137 Służba nie družba
- 138 Nie święci garnki lepią
- 138 Tak krawiec kraje, jak materii staje
- 140 Każdy jest kowalem swojego losu
- 140 Kujmy żelazo, póki gorące

- 141 Trudno dwóm panom służyć
- 141 Murzyn zrobił swoje, murzyn może odejść

UPŁYW CZASU

- 144 Czas to pieniądz
- 144 Szkoda czasu i atlasu
- 147 Koniec wieńczy dzieło
- 148 Komu w drogę, temu czas
- 148 Czekaj tatka latka
- 149 Kto późno przychodzi, ten sam sobie szkodzi
- 149 Lepiej późno niż wcale
- 150 Śpiesz się powoli
- 150 Zrób dziś, co masz zrobić jutro
- 152 Nie chwal dnia przed zachodem słońca
- 152 Stara miłość nie rdzewieje
- 153 Szczęśliwi czasu nie liczą
- 153 Czas najlepszy lekarz

CZAS I LOS

- 156 Co się stało, to się nie odstanie
- 156 Co się odwlecze, to nie uciecze
- 157 Historia lubi się powtarzać
- 158 Co było, a nie jest, nie pisze się w rejestr
- 158 Co komu pisane, to go nie minie
- 159 Co ma wisieć, nie utonie
- 160 Fortuna kołem się toczy
- 160 Nie czas żałować róż, gdy ploną lasy
- 161 Po nas choćby potop
- 162 Dziwnie się plecie na tym bożym świecie
- 162 Co rok, to prorok
- 163 Ten się śmieje, kto się śmieje ostatni

BOGATY I BIEDNY

- 166 Co za dużo, to niezdrowo
- 166 Zanim tłusty schudnie, chudy umrze
- 168 Oszczędnością i pracą ludzie się bogacą
- 168 Śmiałym szczęście sprzyja

- 169 Bogatemu diabeł dzieci kołysze
- 170 Poznać pana po cholewach
- 170 Co wolno wojewodzie, to nie tobie
- 171 Prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie
- 171 Zamienił stryjek siekierkę na kijek
- 172 Pieniądze szczęścia nie dają
- 172 Szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie
- 174 Zastaw się, a postaw się
- 174 Czym chata bogata, tym rada
- 175 Choć goło, ale wesoło
- 175 Choć ubogo, ale chędogo

CNOTY, WADY I UCZUCIA

- 178 Prawdziwa cnota krytyk się nie boi
- 178 Nie suknia zdobi człowieka
- 179 Człowiek – to brzmi dumnie
- 180 Kochajmy się jak bracia, liczymy się jak Żydzi
- 181 Wiódł ślepy kulawego
- 181 Dla towarzystwa Cygan dał się powiesić
- 184 Kto się lubi, ten się czubi
- 184 Na upór nie ma lekarstwa
- 186 Kto nie ma szczęścia w kartach, ma szczęście w miłości
- 186 Serce nie sługa
- 187 Zemsta jest rozkoszą bogów
- 188 Wiara góry przenosi
- 188 Moja chata z kraja
- 189 Kto milczy, ten się zgadza
- 190 Złość piękności szkodzi
- 190 Kto drogi prostuje, w domu nie nocuje
- 191 Nie to ładne, co ładne, ale co się komu podoba
- 191 Chytry dwa razy traci

POLSKA I INNI

- 194 Nie przyszła góra do Mahometa, przyszedł Mahomet do góry
- 194 I w Paryżu nie zrobią z owsa ryżu

- 195 Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie
- 196 Być w Rzymie i papieża nie widzieć
- 196 Złapał Kozak Tatarzyna, a Tatarzyn za łeb trzyma
- 198 Wszystkie drogi prowadzą do Rzymu
- 198 Paryż wart jest mszy
- 200 Gość nie w porę gorszy Tatarzyna
- 200 Cudze zawsze lepsze
- 201 Gdzie Rzym, gdzie Krym
- 202 Co kraj, to obyczaj
- 202 Mądry Polak po szkodzie
- 203 Nie od razu Kraków zbudowano
- 203 Jeden od Sasa, drugi od lasa

PRZYRODA

- 206 Nie można wejść dwa razy do tej samej rzeki
- 206 Nic w przyrodzie nie ginie
- 208 Trafiła kosa na kamień
- 208 Barbara po lodzie, Boże Narodzenie po wodzie
- 209 Idzie luty, podkuj buty
- 209 Kwiecień plecień, bo przeplata trochę zimy, trochę lata
- 210 Niedaleko pada jabłko od jabłoni
- 211 Im dalej w las, tym więcej drzew
- 212 Kropla draży skalę
- 212 Włazł na gruszkę, rwał pietruszkę
- 214 Cicha woda brzegi rwie
- 214 Nie ma róży bez kolców
- 215 Parasol noś i przy pogodzie
- 216 Nim słońce wszędzie, rosa oczy wyje
- 216 Kto sieje wiatr, zbiera burzę
- 217 Z dużej chmury mały deszcz
- 217 Nie było nas, był las, nie będzie nas, będzie las

BRACIA MNIEJSI, BLIŻSI

- 220 Koń ma cztery nogi i też się potknie
- 220 Darowanemu koniowi nie zagląda się w zęby
- 222 Koń ma duży łeb, niech się martwi
- 222 Jak spaść, to z wysokiego konia
- 223 Słowo się rzekło – kobyłka u płota
- 223 Tylko krowa nie zmienia poglądów
- 224 Pierwsze koty za płoty
- 225 Psy szczekają, karawana idzie dalej
- 226 Pokorne cielę dwie matki ssie
- 226 Zapomniał wół, jak cielęciem był
- 227 Na pochyłe drzewo wszystkie kozy skaczą
- 227 Przyjdzie koza do woza
- 228 Nie dla psa kielbasa
- 228 Dobra psu i mucha
- 230 Żeby kózka nie skakała, toby nóżki nie zlamala
- 230 W nocy wszystkie koty są czarne
- 231 Kto chce psa uderzyć, ten kij zawsze znajdzie
- 231 Raz kozie śmierć
- 232 Myszy tańczą, gdy kota nie czują
- 232 Góra urodziła mysz
- 223 Konia kują, żaba nogę podstawia
- 223 Psie głosy nie idą pod niebiosy

BRACIA MNIEJSI, DALSI

- 236 Indyk myślał o niedzieli, a w sobotę łeb mu ścieli
- 236 Każdy dudek ma swój czubek
- 238 Słowo wyleci wróblem, a powróci wołem
- 238 Starego wróbla nie złapiesz na plewy
- 239 Lepszy wróbel w garści niż gołąb na dachu
- 240 Jajko mądrzejsze od kury
- 240 Daj kurze grzędę, a ona: „wyżej siędę”
- 242 Trafiło się ślepej kurze ziarno
- 242 Kruk krukowi oka nie wykole
- 243 Zły to ptak, co swoje gniazdo kala
- 243 Kto chwytą dwie sroki za ogon, żadnej nie złapie

- 244 Jedna jaskółka nie czyni wiosny
- 244 Powiedziały jaskółki, że niedobre są spółki
- 245 Kiedy wejdiesz między wrony, musisz krakać jak i one

KUZYNi

- 248 Każda liszka swój ogonek chwali
- 248 Każdy ma swojego mola, co go gryzie
- 249 Nie dziel skóry na niedźwiedziu
- 250 Nie wywołuj wilka z lasu
- 252 I wilk syty, i owca cała
- 252 Nosił wilk razy kilka, ponieśli i wilka
- 253 Skórka za wyprawkę
- 253 Ciągnie wilka do lasu
- 254 O wilku mowa, a wilk tu
- 254 Na bezrybiu i rak ryba
- 255 Ryba psuje się od głowy

MIĘDZY LUDŹMI

- 258 Są ludzie i ludziska
- 258 Jak się zwał, tak się zwał, byleby się dobrze miał
- 259 Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego
- 260 Kto w ciebie kamieniem, ty w niego chlebem
- 261 Jak ty komu, tak on tobie
- 261 Jaką miarką mierzysz, taką ci odmierzą
- 262 Człowiek człowiekowi wilkiem
- 262 Dwa razy daje, kto szybko daje
- 263 Sam nie zje i drugiemu nie da
- 264 Góra z górą się nie zejdzie, ale człowiek z człowiekiem zawsze
- 264 Kto z kim przestaje, takim się staje
- 265 Zwycięstwo ma wielu ojców
- 266 Wolność, Tomku, w swoim domku
- 267 Wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi
- 267 Przyganiał kociol garnkowi
- 268 Więcej poufalości niż znajomości
- 268 Trafił swój na swego
- 269 Kto pod kim dolki kopie, ten sam w nie wpada

- 270 Kto smaruje, ten jedzie
- 270 Na układy nie ma rady
- 271 Siła złego na jednego
- 271 Nieobecni nie mają racji

REGUŁY

- 274 Tonący brzytwy się chwyta
- 274 Od przybytku głowa nie boli
- 275 Zgoda buduje, niezgoda rujnuje
- 276 Punkt widzenia zależy od punktu siedzenia
- 276 Wypadki chodzą po ludziach
- 277 Wyjątek potwierdza regułę
- 277 Złej taneczniczki przeszkadza rąbek u spódnicy
- 278 Kradzione nie tuczy
- 278 Na złodzieju czapka gore
- 279 Okazja czyni złodzieja
- 280 Gdzie drwa rąbią, tam wióry lecą
- 280 Gdzie cienko, tam się rwie
- 282 Nie ma karesu bez interesu
- 282 Nie wszystko złoto, co się świeci
- 283 Kto nie ryzykuje, w kozie nie siedzi
- 283 Kto się na gorącym sparzył, ten na zimne dmucha
- 284 Gdzie dwóch się bije, tam trzeci korzysta
- 284 Z piasku bicia nie ukręci
- 285 Każdy kij ma dwa końce
- 286 Ziarno do ziarnka, a zbierze się miarka
- 286 Do trzech razy sztuka
- 287 Nie ma dymu bez ognia
- 287 Od rzemyczki do koniczki

OBYCZAJE

- 290 Przyzwyczajenie jest drugą naturą człowieka
- 290 Nie śmiej się, dziadku, z cudzego upadku
- 291 Dobry zwyczaj nie pożyczaj
- 291 Muzyka łagodzi obyczaje
- 292 Są gusta i guściki

- 292 Dobry żart tyńfa wart
- 293 Mała strata, krótki żal
- 293 Jak sobie pościelesz, tak się wyśpisz
- 294 Uderz w stół, nożyce się odezwą
- 294 Z próżnego i Salomon nie należy
- 295 Siedź w kącie – znajdą cię
- 295 Habit nie czyni mnicha
- 296 Kupić nie kupić, potargować można
- 296 Słowa ulatują, pismo pozostaje
- 297 Jaki pan, taki kram
- 297 Nie mów hop, póki nie przeskoczysz

SŁOWNIK

- 300 Ambicja
- 300 Bieda
- 300 Bogactwo
- 300 Chciwość
- 300 Cierpienie
- 300 Duma
- 301 Głupota
- 301 Hojność
- 301 Kobieta
- 301 Męczyzna
- 301 Miłość
- 301 optymizm
- 302 Pesymizm
- 302 Szczęście
- 302 Wstyd

WSTĘP

W tej książce jest kilkaset
powiedzeń, porzekadeł, przysłów –
z komentarzami, rozwinięciami,
analizami, interpretacjami
i różnymi innymi zabiegami
dookoła nich. A warte są tego,
bo są z nami od dawna.

Niektóre powstały na naszym gruncie, inne skwapliwie przyswoiliśmy. Pokazują nam, nie zawsze zgodnie z pierwotnym zamiarem, jak postrzegamy wszystko, co wokół, a szczególnie jak widzimy siebie samych i naszych bliźnich. Nie zawsze to obraz przyjemny, ale przecież wypada przyznać, że raczej przyjemniej nam nieprzyjemności niż przyjemności oglądać. I czytać, i słuchać ich. Nie wszystkie te minimalne i przeważnie anonimowe utwory literackie są dziś powtarzane, ale wiele także z tych starych i częściowo zapomnianych może się wydać dziś świeżymi i aktualnymi, choć z kolei niektóre mogą naturalnie zyskać inną niż niegdyś interpretację. Przyznać wypada, że czasem autorska analiza tekstu może iść niejako w poprzek potocznych skojarzeń przysłów z ich pierwotnymi znaczeniami, a często i pokazywać, że jeden z częściej powtarzanych aforyzmów o przysłowiach, które podobno są mądrością narodów, jest właśnie aforystyczną przesadą.

Te przysłowia wraz z komentarzami do nich pojawiły się już kilkanaście lat temu w książce wydanej przez PWN – dość dawno, by je czytelnikom przypomnieć, w innym zupełnie układzie (tamten układ miał przypominać kalendarz, ten jest raczej tematyczny). Tu są wzbogacone o rysunki Henryka Sawki, którego można uznać za równie błyskotliwego komentatora naszych powiedzeń, co ilustratora współczesnej polityki. A ten komentarz rysunkowy pokazuje nie tylko czasem nieoczekiwane, ale usprawiedliwione odniesienia do naszego życia codziennego – lecz także nieodpartą aktualność.

Utrwalone w języku powiedzenia pokazują często lepiej od naszych świadomych i nastawionych na kształtowanie naszego wizerunku deklaracji, jak w istocie widzimy świat,

ludzi, nas samych, z czym kojarzymy zjawiska, jak porównania pozwalają nam lepiej poznać to, co mniej znamy. To niemal minimalne teksty, czasem wręcz poetyckie. Ale to wcale nie najmniejsze twory naszej językowej wyobraźni. Za takie trzeba uznać przenośnie, tak często pojawiające się w związkach frazeologicznych, wręcz tworzące te związki. Dlaczego gniew wzniecamy i gasimy? Dlaczego ambicje można podsycać? Dlaczego oburzeniem płoniemy? Skąd ten ogień? A dlaczego czas płynie? Dlaczego wniosek wypływa? Skąd ta woda? Każdy słownik frazeologiczny jest antologią poezji...

Ta książka zawiera więc jeszcze mały dodatek: garść słów, które zdają się organizować tematycznie nasze myślenie, wraz z niewielkimi odniesieniami do metafor, z którymi się łączą. Można stąd wyciągnąć podobne wnioski co z przysłów: jak widzimy świat my, Polacy. I nas samych, ludzi.





SEN MARA – BÓG WIARA

Przesady, zabobony, wiara w gusła, czary i sny – są nie tylko przeciwko nauce, ale i przeciwko religii. Uczciwa religia dopuszcza oczywiście cuda, ale magii i różnych uzależnień od spełniania się snów – nie toleruje. Sny to marylki, z czego należy wnosić, że nie trzeba dawać im wiary. „Wiara” i „marylki” się rymują, ale właśnie dlatego można je opozycyjnie zestawić. Wiara w sny nie może iść w parze z wiarą w Boga.

To, że sen mara, dodaje nam otuchy, gdy sny są, a raczej były, koszmarne (koszmary to jeszcze gorzej niż marylki, „marylki” są stare, niejasne i mętne, „koszmary” są z francuskiego i są przerażające). Marylki ulatują, wiara zostaje. Ale nie wiara w sny, broń Boże. Kiedy sobie po przykrym śnie przypomnimy, a zwłaszcza wypowiemy, to optymistyczne porzekadło, to mara uleci od nas (według innej składni „odleci nas”) i będziemy znów spokojni. Nawet jeśli sny są nam przez Opatrzność zsyłane, nie nasza to sprawa dociekać ich znaczenia. Jeśli próbujemy, grzeszymy, bluźnimy. A jak sny złe, to jeszcze do tego cierpimy. Nie oplaca się im wierzyć.

JAK PAN BÓG DOPUŚCI, TO I Z KIJĄ WYPUŚCI

Dziś częściej widzi się w tej metaforze kij jako nieoczekiwaną strzelbę, dawniej chodziło raczej o prawdopodobieństwo wypuszczenia zielonych pędów przez martwy kawałek drewna. Zatem coś, co było niespodziewanym, ale możliwym źródłem życia, stało się z czasem nieoczekiwanym, ale możliwym źródłem śmierci.

Jak Pan Bóg będzie chciał, wszystko stać się może. O niczym nie powinniśmy mówić, że jest zupełnie niemożliwe. Takie boskie dopuszczenie (chciałoby się powiedzieć: „dopuszt boży”, ale to co innego) jest mało realne, ale im mniej realne, tym bardziej wola boska będzie pokazana czy ujawniona jako nieznająca przeszkód i niemożliwości.

Mówienie jednak, że Bóg miałby do czegoś dopuścić (podobnie zresztą jak częste mówienie, że do czegoś nie dopuści), może sugerować, że to, co się dzieje, nie musi dziać się za Jego sprawą, że jest On, przynajmniej czasem, za ledwie kontrolerem działań innych sił – i dopuszcza lub nie dopuszcza do istnienia czegoś, co te siły wywołują. Trochę to dziwne.



Możemy to odczytać jako pewien brak zaufania do Pana Boga. Ci, co tak Mu ufają, że wierząc w Jego opiekę, zaniedbują własnej pieczy nad samymi sobą i nad tym, co do nich należy, mogą się zawieść. Lepiej niech jednak sami pilnują. Wtedy dopiero mogą być pewni, że nic się złego nie stanie. Nachodzić nas może przy takim założeniu cokolwiek bluźniercza myśl, że skoro i tak musimy sami strzec, to po co nam jeszcze opieka Pana Boga. Sami sobie damy radę i ustrzeżemy. Czasem mamy tu wariant „strzeżenia na wszelki wypadek”, niejako dla pomocy Panu Bogu – ale to niewiele zmniejsza ten brak zaufania dla Opatrzności Bożej.

Można w tym widzieć jednak i wiarę w Bożą sprawiedliwość – jeśli strzeżemy siebie, swoich spraw i dóbr, to możemy liczyć i na łaskawą opiekę Pana Boga, który wraz z nami, zasłużonymi dzięki temu, będzie tego wszystkiego strzegł. Sami zresztą, bez tej pomocy, nie moglibyśmy strzec skutecznie i nie ustrzeżelibyśmy się uszczerbków i strat.

Jakkolwiek patrzeć, strzec trzeba.

**STRZEŻONEGO
PAN BÓG
STRZEŻE**

NIKT NIE JEST SĘDZIĄ WE WŁASNEJ SPRAWIE

To pewien paradoks: w końcu sami się najlepiej znamy, nikt nie wie tak dobrze, czym i jacy jesteśmy, jak my sami. Sami wiemy i jesteśmy w tej pełnej samowiedzy sami ze sobą. Zatem bylibyśmy najlepszymi sędziami samych siebie. A jednak jest to uznawane za niemożliwe i to tak bardzo, że nawet słowo „samosąd” nie może, choć byłoby to naturalne, odnieść się do takiej sytuacji samoosądzania, i znaczy, dość nieprzyjemnie, coś całkiem innego. Tak stanowią zresztą inni, którzy w naszą wiedzę o sobie nie wierzą, a właściwie nie wierzą w jej uczciwość. W jej obiektywizm. Nie będziemy podobno obiektywni, mając na względzie subiektywny interes. A gdy się zastanowić, to tylko subiektywizm może być obiektywny. Kiedy próbujemy wypowiadać się obiektywnie o sprawach zewnętrznych, nigdy nie mamy gwarancji, że subiektywizm nie zaciemnia nam obrazu. A jak mówimy o tym, co subiektywne, co w nas, co czujemy – to przynajmniej wobec samych siebie zawsze stać nas na obiektywizm. Ale inni o tym nie wiedzą, temu nie wierzą. I my, gdy jesteśmy tymi innymi.

DOBREMU WSZĘDZIE DOBRZE

„Wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej” – mówi znane porzekadło. „Tam dobrze, gdzie nas nie ma” – odpowiada mu drugie. „Dobremu wszędzie dobrze” – godzi je trzecie. I wtedy wszystko jedno, gdzie jesteśmy, ma nam być dobrze.

Przewrotne to powiedzenie. Jeśli będziemy utyskiwać, możemy pokazać swoje niskie kwalifikacje etyczne. Zwłaszcza jeśli będziemy się skarżyć na miejsce, w którym jesteśmy: dom, ulicę, miasto, region, kraj czy kontynent. Jak jesteśmy dobrzy, ma nam być dobrze.

Ciekawy człowiek nie nudzi się nigdzie. Wesolego wszystkie miejsca pobytu jeszcze doweselają. Dobremu dobrze wszędzie. Więcej zależy od tego, co jest u nas w środku, niż od tego, co na zewnątrz. Może i wygodnie jest tak pomyśleć. Wtedy – zważywszy, jacy jesteśmy czy jacy być chcemy lub choćby za jakich pragniemy uchodzić – zaraz się zaciekawimy, rozweselimy czy zmelioryzujemy. Znaczą udobrzemy. No, powiedzmy, polepszymy.

Zastanawiające, że nie ma na to dostatecznie dobrego czasownika. Staniemy się lepsi.



BEDE SĘDZIĄ
W TWOJĘJ
SPRAWIE...



NIE MIAŁA
BABA
KŁOPOTU,
KUPIŁA
SOBIE
PROSIĘ

To dość absurdałne powiedzenie zdaje się nawiązywać do jakiejś historii, w której prosię musiało babie kłopotów przysporzyć. Mamy tu wizję nieco nudzącej się, zapewne z powodu braku kłopotów, baby, która – czy to chcąc polepszyć sobie nie najgorszy byt, czy to przez jakiś kaprys – dokonuje całkiem niepotrzebnego zakupu. I taka podsztyta prosięciem baba już na brak kłopotów skarżyć się więcej nie może...

Każdy z nas bywa taką babą, wszystko może być prosięciem. W ogóle, cokolwiek zrobimy, może to nam popsuć bez troskie życie albo w każdym razie trosk przysporzyć. Trzeba przyznać, że mało co byłoby równie obrazowym, trafnym i zabawnym porównaniem dla takich niefortunnych decyzji, jak zakup prosięcia przez babę. Sama baba jest już jakoś zabawna, także przez swą prostą i łatwą do emocjonalnego wymówienia nazwę, a prosię jeszcze humoru nam dodaje. Nawet jeśli te kłopoty nie są niepoważne i jeśli sami jesteśmy tą babą, takie porzekadło może nas rozbawić i zmniejszyć przykrości. Po to jest.

DOBRA
ŻONA
– MĘŻA
KORONA

Przewrotni są ci mężczyźni: niezwykle jakoby honorując kobiety, w istocie sprowadzają je do ról podrzędnych. Korona, korona – ale nie dla samej siebie. Można powiedzieć, że korona to symbol władzy, sukcesu i wszystkiego najlepszego – a i tak wiemy, że to atrybut kogo innego, głównie mężczyzny oczywiście, i tyle. To wszystko jasne.

Ale z drugiej strony chodzi tu o „dobrą żonę”. Żona to funkcja rodzinna, społeczna i tak dalej, ale kobieta w swojej żoniności się nie musi spełniać ani realizować. Mężczyzna jako mąż też ma inne cechy niż jako nie mąż. Jak kobieta akurat ma taką fantazję, żeby być tak zwaną dobrą żoną, to może sobie nią być, jej sprawa. Powinna jednak wiedzieć, że ta zbitka frazeologiczna tworzy pewną specyficzną jakość, dla wielu od wyrażenia „dobra żona” niedaleka droga do wyrażenia „kura domowa”.

Teraz tylko pytanie: czy zostawić to pocziwie lekceważące odniesienie dla „dobrej żony”, czy próbować je zmienić i w czym innym upatrywać dobroci żon?



To niby oczywiste, ale mówimy tak często raczej po to, by kogoś (albo i siebie samych) pocieszyć po jakiejś stracie. Często właśnie po stracie baby, bez której jednak ciężej. Babą bywają i inne byty, bez których czujemy czy też powinniśmy czuć ulgę. Ale kiedy przysłowie jest w użyciu, ulga zapewne nie jest zbyt wyraźnie odczuwana.

Baba z wozu, kłopot z głowy. Pozbyliśmy się, my, konie, ciężaru, zmartwienia. Gdy to, co mamy, ujawnia jakieś negatywne strony, zdarza nam się myśleć, że pozbycie się tego da nam wartość wyższą – spokój mianowicie, który bywa odczuwany jako lekkość. Nie będziemy musieli o to dbać, tego znosić czy co tam jeszcze z tym robimy.

Może najlepiej byłoby wszystkie uciążliwości od siebie oddalić. I męczącą pracę, i wymagającą opieki rodzinę, i utracone towarzystwo, i frustrujący perspektywę utraty stan posiadania. I jest to możliwe, a nawet w zasięgu ręki. Możemy się z naszego wozu pozbyć wszystkich bab. Tylko po co nam wtedy konie, a właściwie po co i sam wóz...

BABA Z WOZU, KONIOM ŁŻEJ



OKO ZA OKO, ZĄB ZA ZĄB

To formuła odwetu, częściej dziś go piętnująca niż uzasadniająca potrzebę zemsty czy też realizację tej potrzeby. Jest w tym odzwierciedlenie atawistycznej może, ale uzasadnianej i dziś psychologicznie szerszej potrzeby wyrównania: co zaczęte, ma być skończone, co zawinione – ukarane, co pożyczone – zwrócone. A gwałt ma się odcisnąć gwałtem.

Tu zależność pokazana jest wyraziście i metaforycznie boleśnie: jak my komu oko wykłujemy, powinniśmy się liczyć z utratą własnego oka, jeśli zaledwie ząb komu wybijemy, możemy w naturalny sposób sami ząb mieć przez niego wybity. Jak my jemu, tak on nam. No, częściej wyobrażamy to sobie w drugą stronę: jeśli ktoś nam oko... Tak chyba łatwiej.

„Oko za oko”, a zwłaszcza „ząb za ząb” bywa też używane do opisu zaciekłości starcia, nie tylko fizycznego. Kiedy tak walczymy, ząb za ząb, to nie chcemy ulec, na atak odpowiadamy atakiem, i można to zrozumieć. Ale na ogół bez szczególnego uznania.

Dobrze, że dziś nie jest to reguła zalecana.



To porzekadło odnosi się do bałaganu i kiepskiej organizacji. Ta zła organizacja wynika oczywiście ze złej informacji, bo dobry przepływ informacji to podstawa. A tu każdy robi, co chce, ludzie nie wiedzą o sobie nawzajem, nie dogadali się, nie mogą się dogadać.

„Lewica”, „prawica” – te słowa w Ewangelii odnosiły się wprost do naszych rąk, metaforycznie, ale bezpośrednio. Lewica nie powinna wiedzieć o dobrych czynach prawicy, byśmy zachowali szlachetną nieświadomość czynienia dobra, które tylko pod tym warunkiem będzie dobrem naprawdę. W polityce „lewica” i „prawica” to grupy opozycyjne, przeciwnicy lub nawet wrogowie: tu także lewica nie porozumiewa się z prawicą, konsekwentnie i zasadniczo. Lewica nie ma wiedzieć, co czyni prawica. Ma nie wiedzieć.

Ale w tym powiedzeniu wskazuje się na to, że to niedobrze, że nie wie. Powinna wiedzieć. I choć mówi się tu o niewłaściwej, niedobrej sytuacji, to mile jest i ciekawe, że współpracę lewicy i prawicy uważać można za coś naturalnego i pożądanego.

NIE WIE
LEWICA,
CO CZYNI
PRAWICA

STRACH MA WIELKIE OCZY

To raczej my mamy wielkie oczy, gdy się boimy. Więcej wtedy tymi wielkimi oczami widzimy, niż jest. Więcej zagrożeń, więcej strachów. „Strach” jest nazwą tego, że się boimy, i zarazem tego, czego się boimy. A z tego powiedzenia można wnosić, że czasem ma też cechy nas, którzy się boimy. Dziś już nie mówimy, że „strachamy się”, przymiotnik „straszny” przestał wiązać się ze strachem w ogóle i oznacza coś ogólnie niedobrego („to było straszne” – czyli: ‘do niczego’), a przysłówki „strasznie” zaczął odnosić się do wzmocnień, i to zarówno tych złych, jak i tych dobrych („strasznie mi się podobało”). Czyżbyśmy się wyzbywali „straszego” słownictwa dlatego, że przestajemy się bać? Że oczy nam maleją?

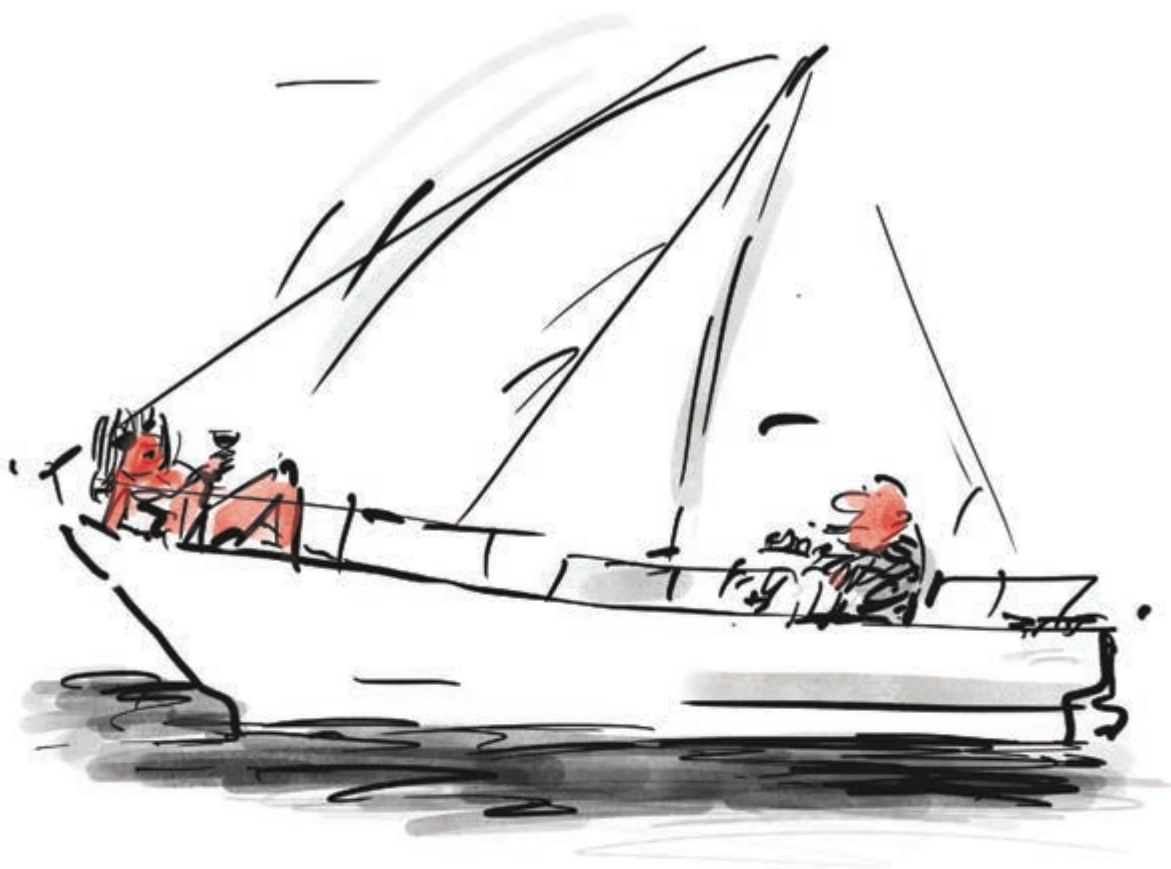
Nie jest tak dobrze. Wciąż mamy „lęki”, „trwogi” i „obawy”, bywamy „przestraszeni” i „przerażeni”. Imiesłów „przerażający” pojawia się tak często, że gdy chcemy, a chcemy często, wyrazić jeszcze silniejsze emocje, sięgamy po „porażający”. Tak bywamy przerażeni, że aż porażeni przerażeniem. Owszem, boimy się. Czasem tak bardzo, że aż strach się bać.

ŚCIANY MAJĄ USZY

Oj, mają, mają. Kiedyś za ścianami czały się prawdziwe uszy podsłuchujących, dziś mechanicznie słuchające insekty naprawdę w ściany bywają wmontowywane. Tak bardzo takie tajne podsłuchy są uświadamiane, że stały się właściwie banalne, a z nimi zbyt banalne stało się i całe dawne powiedzenie, które chyba ostatnio rzadko daje się słyszeć – nawet tym, co bardzo uważnie podsłuchują.

Ściany zwykle sprzyjają gospodarzom. Tak jak miejscowa publiczność pomaga dopingiem swojemu miejscowemu klubowi piłkarskiemu i bywa dlatego nazywana dodatkowym zawodnikiem, tak i ściany domu, znane lepiej temu, kto w nich mieszka, mogą w razie konfliktu jemu przynieść wygraną czy większą korzyść. Ściany bardziej niż sufit czy podłoga są z nami, z gospodarzami. A jeśli z kolei coś się dzieje w czterech ścianach naszego domu czy mieszkania, to nie powinno wyjść na zewnątrz – i nie wyjdzie.

Chyba że ściany mają uszy. A te bywają czasem cudze.



Chleb, wiadomo, zawsze spada posmarowaną stroną. Na sąsiednim pasie zawsze mniej samochodów. Gdy nie palisz, dym z papierosa sąsiada zawsze leci w twoją stronę, gdziekolwiek siedzisz. Zawsze pod górę, w obie strony, zawsze pod wiatr. A wiatr właśnie nie w co innego, tylko zawsze w oczy. Tak już jest i tak, nie ma rady, musi być.

Rosjanie mówią *pribiedniajetsia* o kimś, kto pokazuje się jako ten, któremu nic się nie udaje. Pokazuje się tak głównie po to, by litość wywołać, chociaż to jest nieco bardziej skomplikowane: w tym oczekiwaniu litości wiele jest oczekiwania podziwu, najwięcej chęci zainteresowania. Biedny z tego powiedzenia, powiedzenia używanego głównie przez takich biednych, ma subiektywne poczucie krzywdy, nieusprawiedliwionej, jak każda krzywda, przy czym niemal magicznie wywołanej innymi krzywdami. Te pochyle drzewa tak już mają.

Ale że świat jest niesprawiedliwy i niemającym będzie odjęte, to prawda. Pociecha w tym, że... Nie ma pociechy. Zawsze w oczy.

**BIEDNEMU
ZAWSZE
WIATR
W OCZY**

ŚPIESZ SIĘ POWOLI

Powiedzenia powodzenie zawdzięczają często paradoksalności. Czy można powoli robić coś, co jest samym pośpiechem? Czy można być pośpiesznie powolnym? To drugie jest z pewnością bardzo trudne do wyobrażenia, do pierwszego się jakoś przyzwyczailiśmy. Ma ono znaczyć, co już dla nas dzisiaj także dzięki niemu oczywiste, że nadmierne pośpiech nie przyspieszy tego, co robimy, nie przybliży efektu naszych działań. A mówiąc o powolności, mówimy raczej o jej towarzyszach: rozwadze, dokładności, koncentracji. Jeśli się śpieszymy, jesteśmy mniej zorganizowani, to wydłuża czas zrobienia tego, co chcemy zrobić szybko.

Jedna z zabawnych instrukcji obsługi gaśnicy pianowej rozpoczynała się od słów: „Pali się? Niech się pali. A my spokojnie...”, co miało eliminować panikę i jej katastrofalne skutki, gorsze nieraz od pożaru. Ale wyobraźmy sobie ten sztuczny spokój, wyobraźmy sobie tę sztuczną powolność. Kto wie, czy uświadomienie sobie, dlaczego mianowicie jesteśmy spokojni i powolni, nie zdenerwowałoby nas jeszcze bardziej. Ten apel często denerwuje.

ZRÓB DZIŚ, CO MASZ ZROBIĆ JUTRO

A jutro co? Czy to, co pojutrze lub może popojutrze? A może to, czego dzisiaj nie zrobiłeś, choć miałeś, a nie zrobiłeś, bo zrobiłeś to, co miałeś zrobić jutro?

Jeżeli tak będziemy robili, to może nam się pomylić. Dobrze zorganizowani robią dzisiaj, co jest dzisiaj do zrobienia, a jutro, co należy do jutra. Każdy dzień ma swój plan, o jutro nie powinniśmy się troszczyć (Ewangelia mówi, że dlatego dość ma dzień swojej biedy) ani też czynić go swobodnym. Tym bardziej, że żyjemy nie jutro, lecz dzisiaj, i zajmowanie dzisiejszego dnia jutrzejszymi zajęciami zabiera nam to, co realne, na rzecz tego, o czym nie jesteśmy pewni, że w ogóle przyjdzie. Ściśle mówiąc, wiemy, że nie przyjdzie, bo jutra przecież nigdy teraz nie ma. Jutro, jutro, to wciąż jutro – żeby sparafrazować Makbeta.

Jest jednak sytuacja, w której naprawdę warto robić dzisiaj, co można jutro: wtedy mianowicie, gdy lubimy to robić. Po co odkładać do jutra? Zrobmy to jutrzejsze od razu, dzisiaj, a potem, jutro, jeszcze raz.





DZIŚ
PRAWDZIWYCH
CYGANÓW JUŻ
NIE MA...



CO KRAJ, TO OBYCZAJ

Cudze obyczaje dziwią nas. My robimy to inaczej. Najpierw jesteśmy pewni, że lepiej, później czasem zdarza się, że zmieniamy zdanie. Niektóre rzeczy robimy, a oni nie robią, innych znów, które oni robią, my nie robimy. Oni są inni. Inni są, bo robią co innego lub inaczej, ale też robią tak, bo są inni. Kolejne zamknięte koło poznawcze.

Dziwimy się, ale możemy zrozumieć. Ludzie są różni. A ludzie z różnych krajów jeszcze bardziej. Każdy kraj ma swój obyczaj, po tym zresztą poznajemy, że to różne kraje.

Ważne, żebyśmy w tym robieniu inaczej, dziwnym, zwykle niezrozumiałym, czasem denerwującym, rozpoznali właśnie – obyczaj. Coś obyczajnego, przyzwoicie przynależnego tym z innego kraju. Ta zazwyczaj nieco melancholijnie wygłaszana konstatacja wyraża to, co moglibyśmy nazwać „tolerancją” – gdyby w tym słowie nie pobrzmiewała niepotrzebna nuta wyższości, której jeszcze więcej w „tolerowaniu”. Więc może nazwijmy to „zrozumieniem”.

Nie, lepiej „szacunkiem”.

MĄDRY POLAK PO SZKODZIE

Inne nacje mają przysłowia analogiczne, nie jesteśmy tu samotni, choć do naszego autostereotypu to pasuje. Mało tego, dawny poeta obawiał się, że tacy jesteśmy, że i po szkodzie możemy nie żnąć.

To częsty temat ironicznych powiedzeń, spóźniona mądrość. Mamy *esprit d'escalier*, podsuwający nam celne riposty już po rozmowie, wielu generałów specjalizuje się w wygrywaniu dawno stoczonych bitew i wojen, najczęściej przez nich przegranych. Po szkodzie, po fakcie – każdy mądry. Tak jesteśmy mądrzy, że potrafimy sobie wmówić, że przewidzieliśmy to, co złego się stało, nawet że „przecież mówiliśmy” – tylko nie możemy powiedzieć, że zapobiegliśmy.

Żeby człowiek wiedział, że upadnie, to by usiadł. Gdybyśmy byli wiedzieli, tak jak teraz wiemy... Taka mądrość po czasie bywa bardzo denerwująca, a przy tym zbyteczna. Jak nie byliśmy mądrzy zawczasu, to teraz nam mądrość na nic. Może lepiej byłoby bez niej.

Czyli: powoli, bez pośpiechu, nie wszystko naraz, nie można oczekiwać, że trudne rzeczy będą szybko gotowe. Rze- czy proste można od razu zrobić. Zrobić coś od razu, to zro- bić bez zwłoki. Prawnicy mówią, że „bezzwłocznie” znaczy tyle, co ‘bez zbędnej zwłoki’, choć w słowie „zwłoka” często mieścimy pojęcie zbędności. Uważamy na ogół, że lepiej od razu coś zrobić – lecz nie zawsze tak robimy.

Kraków, tak jak i inne miasta, o których analogiczne zda- nia mówią, musiał być budowany długo, i ci, co od razu chcie- li w nim jako w dużym i pięknym mieście zamieszkać tuż po rozpoczęciu budowy, musieli jednak poczekać dłużej, niż chcieli. A i teraz ci, którym się śpieszy, powinni mieć cier- pliwość: nie od razu, mili, nie od razu.

To bardzo dobre powiedzenie dla tych, którym śpieszy się mniej i przez których inni muszą czekać. Oprócz czeka- nia dostaną jeszcze nauczkę. A budowaniem Krakowa mo- żemy nazwać wiele przedłużających się czynności.

Niewielu pamięta walki Sasów i Leszczyńskich (stąd ten las), a powiedzenie trwa. W dwóch postaciach: raz jest „od”, raz „do”. Znaczenie tych ahistorycznych przyimków jest tu niejasne – można je wiązać z przynależnością do grupy wyznaczoną nazwiskiem szefa i spostrzeganą z zewnątrz („od kogo się jest”) lub z wewnątrz („do kogo się przynale- ży”). O co chodzi, wiemy: nie pasują do siebie ten jeden i ten drugi. Z porządkowym liczebnikiem „drugi” lepiej byłoby zestawzić równie porządkowy „pierwszy”, ale w takich po- równawczych powiedzeniach występują różnego rodzaju liczebniki czy zaimki liczebne – różne, jeden od Sasa, dru- gi od lasa: jeden główny, drugi porządkowy. Ten pierwszy wyraz, „jeden”, to zresztą zaimek mało liczebny, to taki „pe- wien”, „jeden taki”, a i drugi wyraz, czyli „drugi”, też mało liczebnikowy – to raczej tyle, co „inny”, ten, co nie jest „tym”, tylko tym drugim.

Nie pasuje nam, kiedy jakieś rzeczy, ludzie czy sprawy do siebie nie pasują. Zwłaszcza jak tak bardzo nie pasują, że jeden do Sasa, a drugi wprost przeciwnie. Do lasa.

NIE OD RAZU
KRAKÓW
ZBUDOWANO

JEDEN
OD SASA,
DRUGI
OD LASA

NIE DLA PSA KIEŁBASA

Kiełbasa nie taki wyszukany przysmak, ale psów nią zwykle nie spasio. Czasem uzupełniamy to, mówiąc „nie dla kota sperka (lub sadło)”. Sperka, tym bardziej sadło, to jedzenie tak ludowe, że już o zapomnianym smaku. Zwierzęta na ogół jadają inne potrawy.

Ale i tak mamy na myśli, jak zawsze, ludzi, często siebie. Wtedy tak nieco żartobliwie się pocieszamy, trywializując nasze oczekiwania i aspiracje, sprowadzając je do zwierzęcego łakomstwa, a i cele pokazując jako dość zgrzebne i przasne. Kiedy zaś innym przyganiamy w ten sposób, trochę się cieszymy z ich niepowodzeń wynikających z przeceniania możliwości i ze złego rozeznania przez nich sytuacji. Trzeba znać swoją miarę, nie sięgać zbyt wysoko.

Czy na coś zasługujemy, trudno orzec. Gdy nie otrzymamy tego, o co się staraliśmy, możemy uznać to za niesprawiedliwość bądź za brak dostatecznych zasług. W przypadku innych to drugie wyjście samo się nasuwa. Ale i w naszym przypadku może być łatwiej przyjmowaną interpretacją.

DOBRA PSU I MUCHA

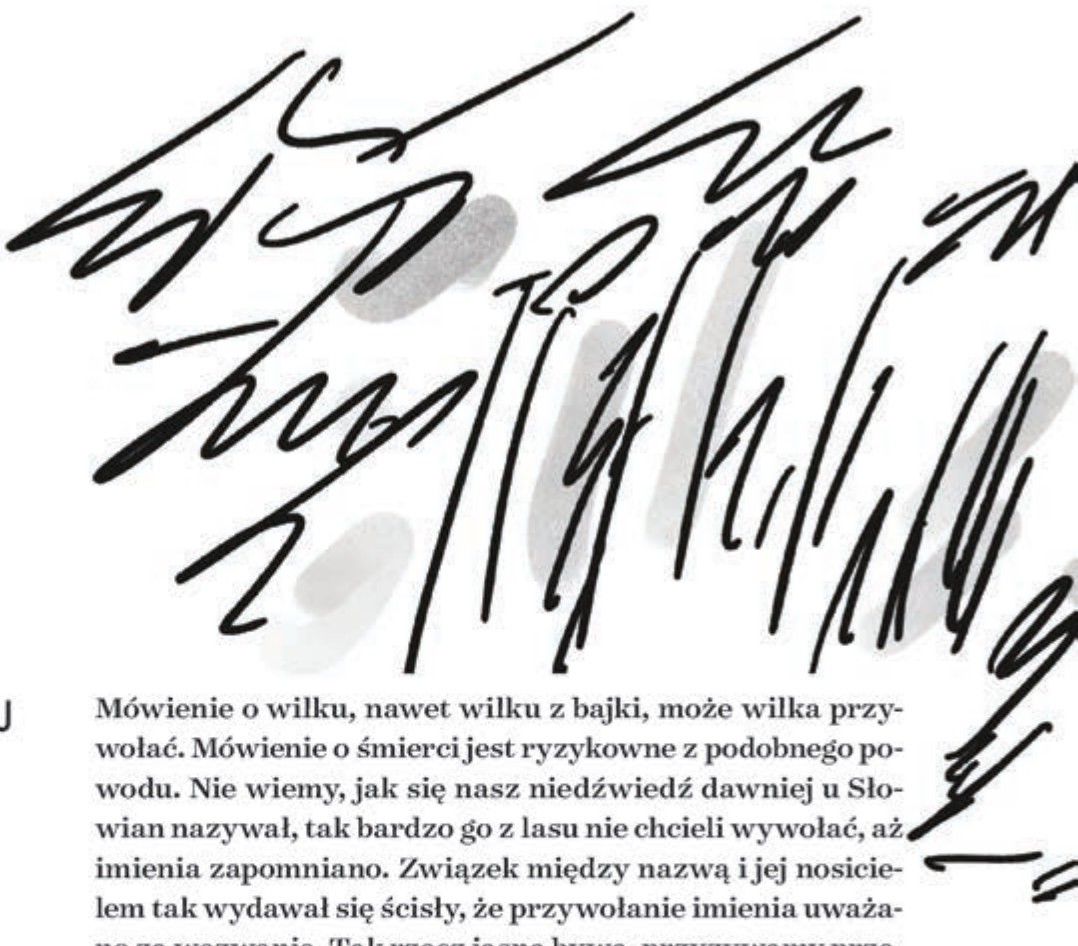
Zwłaszcza kiedy głodny, co czasem dopowiadamy. Zwykle mamy w tym powiedzeniu siebie na myśli i pokazujemy nim niewielką, co prawda, a nawet wątpliwą, ale jednak jakąś satysfakcję z tego, co się nam trafiło czy udało się zdobyć. Wiemy, że to mało, mówimy, że mało, ale dobre i to, jak nic innego nie ma. Rydze, wróble w garści, wszystkie te drobiazgi odczuwane i pokazywane jako drobiazgi mogą cieszyć, powinny nawet. Ale nie za bardzo.

Nie tylko widzimy w nich muchy, ale i w sobie psa. To porównanie ma dodatkowo pokazywać, jak małe są nasze wymagania, a poza tym przywoływać prawa przyrody, które każą niedźwiedziowi nie gardzić mrówkami, a psu muchami.

Inna sprawa, czy pies łowi muchy z głodu, czy dlatego, że go drażnią brzęczeniem. Ale przecież i nam nie zawsze o głód chodzi – te muchy, które nam, psom, nie wystarczają, muszą jednak w końcu wystarczyć, to mogą być wszelkie zdobycze i prezenty od losu, nie tylko materialne. W ogóle cokolwiek. Co bądź.

NIEPRZEPISOWA
MASECZKA...





NIE WYWOŁUJ WILKA Z LASU

Mówienie o wilku, nawet wilku z bajki, może wilka przywołać. Mówienie o śmierci jest ryzykowne z podobnego powodu. Nie wiemy, jak się nasz niedźwiedź dawniej u Słowian nazywał, tak bardzo go z lasu nie chcieli wywołać, aż imienia zapomniano. Związek między nazwą i jej nosicielem tak wydawał się ścisły, że przywołanie imienia uważano za wezwanie. Tak rzecz jasna bywa, przyzywamy przecież ludzi i zwierzęta ich imionami i nazwami.

Kiedy zaczynamy o czymś mówić, przydajemy temu pewien rodzaj istnienia, nawet gdyby wcześniej tego nie było. Jakoś zaczyna być: w rozmowie, w myślach. Kiedy mówimy o czymś groźnym, niepożądanym – co najmniej taki rodzaj istnienia tego wywołujemy. A jak za myślą pójdzie byt realny? Mówi się o samospełniających się prognozach: bywa, że się one spełniają tylko dlatego, że były postawione. Częściej wolelibyśmy, by się nie spełniły, ale cóż, zostało powiedziane – i złe się już czai. Wilk w lesie jest na miejscu, niewywołany nie wyszedłby z niego i nie przyszedłby wcale do nas. Sami możemy być sobie winni.

HEJ, HEJ,
KOSZYKZEK
NIOŚĆ...

71

Handwritten scribbles and lines on the left side of the page.



BRALCZYK

Porzekadła

Porzekadła są narodowym skarbem, naszą perłą w koronie, krynicą mądrości, testamentem ojców; lśnią albo i skrzą się jak diament i łapią za serce.

Jak widać, w nadmiarze mogą też być kulą u nogi, wędzidłem, myślową koleiną i piętą achillesową; mogą nas wieść na manowce, wystawiać do wiatru, skołować i zapędzić w kozi róg.

Tak że nie jest to hetka-pętka, małe piwo ani bułka z masłem. Warto dowiedzieć się tego u źródła, w miejscu, gdzie ono najbardziej bije po oczach: zasięgnąć języka u Bralczyka.

Michał Ogórek

W książce Porzekadła mistrz słowa Jerzy Bralczyk spotyka się z mistrzem rysunku Henrykiem Sawką. W interpretacjach Bralczyka i dopełniających je przekornych rysunkach Sawki odnajdujemy porzekadła polskie nieco przenicowane, ale nie unieważnione. W zaskakujący nierzadko sposób są one zaktualizowane.

Poznajemy, jak znaczy to, co w języku codzienności wydaje się niewzruszone, a nawet oczywiste i służy podtrzymywaniu porządku świata, albo – jak magiczne zaklęcie – może przywracać naruszony ład, oswajać nas z kłopotami...

Mamy dostęp do niejawnych kodów polskiej mentalności, „przeglądamy się” w tym kanonie polskich porzekadeł jak w lustrze. Potwierdza się stara prawda: że to, co wydaje się oczywiste, oczywiste nie jest!

Prof. Roch Sulima